

ADRIAN LIS

KU „NOWEMU” POGRANICZU: ZAGADNIENIA GRANICY I INNOŚCI W ROZWAŻANIACH NAD WSPÓŁCZESNYM POGRANICZEM

Celem niniejszego artykułu jest próba refleksji nad zagadnieniem współczesnego pogranicza, a w szczególności nad procesami i zjawiskami wynikającymi: po pierwsze, z uwzględnienia w nich kategorii szeroko pojętej inności w warunkach pogranicza oraz, po drugie – z uznania aspektu terytorialnego za jeden z wymiarów kluczowych dla analizy problematyki pogranicza; aspekt ten w dużej mierze zredukowany zostanie przez autora do rozważań nad kategorią granicy w kontekście pogranicza.

Pogranicze jako pewien fenomen fascynuje kolejne pokolenia badaczy z kręgu różnych nauk, jednak szczególnie zajmuje przedstawicieli dyscyplin związanych z szeroko pojętymi naukami społecznymi.

Ograniczając się w tym momencie tylko i wyłącznie do najbardziej potocznego i lakonicznego rozumienia pogranicza, za które uważany jest pas ziemi leżący tuż przy granicy jednego państwa z innym państwem, stwierdzić należy, iż choćby przez wzgląd na jego szczególne położenie geograficzne jest to obszar godny niezwykle wnikliwej uwagi i refleksji ze strony naukowców, a przytoczone wyżej rozumienie pogranicza jest zaledwie jednym z kilkunastu, jeżeli nie z kilkadziesiątu głównych ujęć funkcjonujących we współczesnych naukach społecznych. Z racji jednakże przyjętego charakteru niniejszego tekstu ów terytorialny aspekt w rozważaniach nad pograniczem autor czyni głównym obiektem swego zainteresowania.

Dynamiczny charakter ludzkich zbiorowości i tożsamości poszczególnych ludzi jest szczególnie widoczny w sytuacji pogranicza. To tutaj dochodzi do silnego zetknięcia się tych aspektów tożsamości jednostkowych, które w hierarchii ważności stoją wysoko – odmiennych identyfikacji etnicznych, „to tutaj, jak w soczewce, skupiają się problemy tożsamości, jako że tutaj dochodzi do ciągłej konfrontacji odmiennych wzorów kulturowych i konkurencyjnych etniczności” [Burszta 2001: 64]. Sytuacja częstego kontaktu

z Różnicą – zakładając obecność jedynie deskryptywnej jej warstwy – wymaga nieustannego dopasowywania się, budowania wspólnej płaszczyzny rzeczywistości, definiowania sytuacji przy pomocy jednego słownika.

Łatwo jednakże w kontaktach z innością sięgnąć po środki pozornie ułatwiające życie, choćby po uprzedzenia, czy stereotypy. Na pograniczu istnieje spore ryzyko ustalenia relacji pomiędzy grupą etniczną A, a grupą etniczną B na poziomie, który za A. Piotrowskim można nazwać: MY – ONI, w której to relacji MY zakładamy wrogość i obcość ICH [Piotrowski 2000: 40]. Może to wynikać właśnie z uprzedzeń, stereotypów funkcjonujących w grupie MY; może też ta sytuacja posłużyć jako czynnik wywołujący takie stereotypy w stosunku do grupy ONI. Relacja MY – ONI nie zakłada rozumienia inności, lecz proste jej ocenianie, a w kontakcie – bazowanie na emocjach.

Ten potencjalnie konfliktowy charakter pogranicza uwidacznia się w niektórych jego rozumieniach, np.: „Kultury pogranicza są, co prawda bogatsze dzięki intensywnym kontaktom międzyetnicznym, ale jednocześnie są bardziej ofensywne, nastawione na konfrontację, a w pewnych przejawach wręcz agresywne” [Kantor 1996: 114] albo „pogranicza są terenem rozlicznych konfliktów, bo są obiektem rywalizacji różniących się między sobą grup ludzkich. Jest to obszar konfrontacji wartości, aspiracji, interesów” [Rusek 2001: 107], czy w klasycznej już definicji J. Chałasińskiego, gdzie pogranicze to „[...] pas ludności zamieszkującej po obydwu stronach [granicy – A. L.], związanych ze sobą przez różne: ekonomiczne, rodzinne i kulturalne węzły, a rozdzielonych poprzez granicę polityczną. Ten pas graniczny jest właśnie terenem, na którym rozgrywa się konflikt ekspansywnych dążeń narodów i państw graniczących ze sobą” [Chałasiński 1935: 219].

Nieco inaczej rozłożone akcenty napotkać można jednak w rozumieniu pogranicza proponowanym przez Z. Staszczak. Choć autorka główny nacisk kładzie na wymiar kulturowy / etniczny pogranicza, nie odrywa się jednak od jego aspektu terytorialnego. W ujęciu Z. Staszczak, pogranicze to strefa wyodrębniająca dwa obszary geograficzne nie przez ostrą linię granicy, lecz przez obszar koncentracji wpływów kulturowych wywodzących się z sąsiadujących terytoriów narodowych [wyr. – A. Lis]. Zaś pogranicze etniczne lub kulturowe (Z. Staszczak używała tych terminów zamiennie) stanowić miało miejsce współwystępowania czynników obiektywnych i subiektywnych, przy czym, do pierwszej grupy zaliczone zostały: obszar narodowy, język i religia (wyznanie), do drugiej zaś: świadomość odrębno-

ści narodowej [Staszczak 1978: 21-48] [wyr. – A. Lis]. Nieco ogólniej, choć wciąż w kontekście kulturowym pogranicza, rozumie je K. Kwaśniewski, uznając za pogranicze sytuację, w której „dwie odrębne i zajmujące pewien o b s z a r kultury stykają się poprzez swoich przedstawicieli na obrzeżach” [Kwaśniewski 1983: 29] [wyr. – A. Lis].

Na prymat etniczności i kultury w refleksji nad pograniczem, choć nie wprost, zwraca uwagę również W. Kwaśniewicz, ustalając podstawowe konotacje terminu „pogranicze”, zaobserwowane przezeń w literaturze dotyczącej tej problematyki. Jako pierwszą z nich ten wybitny socjolog wymienia takie przedstawienie pogranicza, które jawić się będzie jako terytorium o homogenicznej etnicznie ludności, przyległe do granicy państwowej jako linii demarkacyjnej od terytorium zajmowanego przez inną grupę etniczną. Jako drugie powiązanie terminu „pogranicza” Kwaśniewicz wymienia teren, na którym współżyją grupy o różniących się składach etnicznych, wymieszane ze sobą pod względem osadniczym, w konsekwencji powodując niemożność wyznaczenia jednej, sztywnej granicy między tymi odmiennymi zbiorowościami. Jako trzecia i ostatnia konotacja zaprezentowana została koncepcja pogranicza jako obszaru krzyżowania się i przenikania kultur, powodem tych procesów Kwaśniewicz czyni wciąż zwiększającą się przestrzenną ruchliwość ludzi oraz niespotykany dotychczas rozwój techniki komunikacyjnej w sferze środków masowego przekazu [Kwaśniewicz 1999: 80-81].

Także G. Babiński rozpatrując wymiary, w jakich należałoby ujmować pogranicze, jako pierwszy z nich wymienia jego aspekt terytorialny, zwany także wymiarem geograficznym. Każdy ludzki kontakt musi dokonywać się w jakiejś przestrzeni, mniej lub bardziej dokładnie określonej. Do określenia terytorium mogą służyć charakterystyczne elementy krajobrazu, np. łańcuchy górskie, rzeki, lasy itp., jednakże znacznie częściej odbywać się to będzie poprzez analizę struktury osadnictwa na danych terenach [Babiński 1997: 43]. Cechą wspólną każdego z etnicznych pograniczy jest jednakże ogromna trudność, a właściwie wręcz niemożliwość dokładnego określenia jego terytorium. Często bowiem zdarza się tak, iż członkowie zarówno jednej, jak i drugiej grupy etnicznej uważają dane miejsce za przynależące do nich, wskazując odmienne, tyżące się go historie.

Właściwie każda z dotychczas przytoczonych definicji pogranicza – niezależnie od akcentów w niej położonych – czy to bardziej na wymiar geograficzno-polityczny, czy etniczno-kulturowy, czy może społeczny – zawie-

rała w sobie element mówiący o współlegzystowaniu dwóch (lub większej liczby) zbiorowości, uznawała także, iż takie zbiorowości są w zasadniczym stopniu od siebie odmienne. Ich inność wynikała częściowo bądź z przybycia jednej zbiorowości na obszar zamieszkiwany wcześniej przez drugą, a uznawany obecnie za pogranicze, zaś w mniemaniu grupy na nim osiadłej stanowiący jej „dom”, znany świat (to historia przez małe „h” Babińskiego), bądź z nagłego połączenia przez jedno terytorium zbiorowości dotychczas rozdzielonych, posiadających wcześniej tereny odrębne (choćby na skutek działań wchodzących w skład Historii przez duże „H”). Którykolwiek z tych przypadków miałby jednak zajść w rzeczywistości, oznaczał będzie i tak fundamentalny dla pogranicza proces przekraczania granic. W pierwszej przedstawionej możliwości, granice są przekraczane przez ludzi – za pracą, sentymentem, lepszym życiem, a może po prostu w ucieczce przed „gorszym życiem” jakie stało się ich udziałem w do tej pory zajmowanym miejscu, w drugim natomiast – to granice przekraczają ludzi, stanowiąc efekt decyzji polityczno-administracyjnych elit rządzących tym kawałkiem świata, lub wynik zbrojnych podbojów.

W świetle tych refleksji oraz wobec pozostawania w oczywistym związku z terminem „pogranicze” kluczowy staje się termin „granica”. Myliłby jednak się ten, kto uważałby, że o ile pogranicze jest zjawiskiem niezwykle trudnym do precyzyjnego i jednoznacznego określenia, o tyle sformułowanie rozumienia granicy nie będzie nastroczać wielu problemów.

Już choćby efekt próby dokonanej przez Z. Staszczak, wyodrębnienia zakresów znaczeniowych terminu „granica” wskazuje na potwierdzenie wniosku o kłopotliwości jednoznacznego ujęcia i tej kategorii. Staszczak wyodrębniła trzy główne zakresy znaczeniowe istniejących wówczas (koniec lat siedemdziesiątych XX wieku) określeń granicy [Staszczak 1978: 17-18]:

- a) granica jako kres, swego rodzaju „koniec totalny”, poza którym nie ma już nic (ponieważ tam kończy się MY – A. Lis.),
- b) granica jako front, a więc miejsce, od którego następuje napotykanie Inności (tam kończymy się MY, ale zaczynają się ONI – A. Lis.) oraz
- c) granica jako efekt dwustronnego podziału, a więc wynik negocjacji i umów (innymi słowy – tam kończymy się MY, a zaczynacie się WY – A. Lis.).

Poza tą, klasyczną już typologią, w naukach społecznych istnieje bardzo wiele podejść teoretycznych, czyniących swym tematem problematykę gra-

nic, akcentujących jednakże różne jej aspekty, czy pełnione przez nią funkcje.

Dość oczywistą funkcją granicy, a zarazem jednym z najważniejszych elementów ją definiujących, jest jej funkcja rozdzielająca – przynajmniej w założeniu – odmienne całości. Wpisuje się to doskonale w problematykę mechanizmów spostrzegania oraz wytwarzania różnic, rozdzielania ludzi na ważne z punktu widzenia jednostki, ogólne kategorie: „swoi – obcy”. Jak ujmuje to A. Melucci, granica jest „ograniczeniem, rozdzieleniem, separacją; znaczy zatem także uznanie tego, co inne, odmienne, nie dające się sprowadzić do znanych kategorii. Spotkanie z Innością jest doświadczeniem, które wystawia nas na próbę, ponieważ rodzi pokusę, by na siłę Inność ograniczyć, a równocześnie stanowiąc wyzwanie, by się porozumieć podczas usilnie ponawianych prób” [Melucci 1966: 129]. Definicja Melucciego, a dokładnie jej końcowy fragment, zwraca również uwagę na inną, pozornie przeciwstawną ograniczającej, funkcję granicy, a mianowicie na jej funkcję integrującą. Nie sposób założyć bowiem, iż istnienie jakiejś linii demarkacyjnej, mniej lub bardziej istniejącej realnie lub symbolicznie, wyeliminuje całkowicie ludzką potrzebę kontaktu. Co więcej, samo istnienie granicy, tworu, bądź co bądź, mniej lub bardziej arbitralnego i umownego, może wytwarzać słuszne skądinąd przekonanie o specyfice życia na obszarach zlokalizowanych w jej pobliżu, oraz prowokować przekorną chęć jej przekraczania w fizyczny lub symboliczny sposób. Tylko i wyłącznie od konkretnych warunków panujących na danym pograniczu zależeć będzie proporcja uczestnictwa funkcji ograniczającej i integrującej granicy w życiu społecznym na tym terytorium.

Stopień otwartości – zamknięcia granicy politycznej jest, zgodnie z myślą I. Machaj, czynnikiem oddziałującym na charakter pogranicza z racji choćby posiadania siły sprawczej w kreowaniu ilości oraz jakości przepływu przez nią ludzi oraz towarów. Jest to jednocześnie struktura dynamiczna – funkcja segregująca i integrująca granicy, a ściśle rzecz ujmując, natężenie tych warstw jest zmienne w czasie i zależy od działań obu państw tą granicą rozdzielonych, oraz szerszego, międzynarodowego kontekstu [Machaj 2000: 125].

Na współistnienie tych aspektów granicy w sytuacji pogranicza wskazuje w pośredni sposób klasyczne w socjologii narodu i pogranicza ujęcie zaproponowane przez J. Chlebowczyka, uzależniające wspomniane proporcje występowania działań separujących i integrujących od jednej, konkretnej

zmiennej – języka, jakim posługują się członkowie odmiennych zbiorowości. Na wyższym poziomie ogólności rozważań, Chlebowczyk dzieli pogranicza na dwa podstawowe typy: pogranicza terytorialne (geograficzne), które czyni domeną historyków i gospodarczych planistów (w kontekście choćby euroregionów) oraz pogranicza językowo-narodowościowe – przedmiot badań dla socjologów, etnografów, kulturoznawców. Z racji takiego, a nie innego podziału dokonanego przez Chlebowczyka, typem pogranicza, który okazuje się znacznie bardziej istotny dla dalszych rozważań, jest pogranicze językowo-narodowościowe. To w obrębie tego typu zachodzi wewnętrzny podział, znakomicie ilustrujący omawianą wcześniej „podwójną” funkcję granicy na pogranicza: stykowe (linearne) oraz przejściowe. „Pojęcie pierwsze dotyczy obszarów współżycia grup językowo-etnicznych o wyraźnej odrębności, jak na przykład polsko-niemieckiej, słowacko-madziarskiej [...]. Pojęcie drugie odnosi się do społeczności pokrewnych pod względem językowo-etnicznym” [Chlebowczyk 1983]. Na pograniczu przejściowym mamy zatem do czynienia z „dwujęzycznością genetyczną”, granica może więc mieć tutaj bardziej integrujący charakter, sprzyjający rozwojowi wzajemnych kontaktów między zbiorowościami, zaś na pograniczu stykowym – z „dwujęzycznością niegenetyczną”, czyli przewagą aspektu separującego granicy, takie kontakty utrudniającą [Chlebowczyk 1983].

Interesujące w tym kontekście jest także podejście prezentowane przez polskiego antropologa, W. J. Bursztę, który dokonał analizy cech strukturalnych i funkcjonalnych przygranicznych zbiorowości etnicznych, grupując je w trzy podstawowe typy:

a) zbiorowości jednolite etnicznie po obu stronach granicy, dzielające także etniczność z ludźmi z centrum kraju,

b) zbiorowości etniczne dzielające etniczność z ludźmi z drugiej strony granicy, których etniczność różni się od etniczności przedstawicieli grupy etnicznej kraju zamieszkania oraz

c) zbiorowości etniczne tożsame etnicznie z pozostałą częścią kraju, jednakże odmienne od etniczności ludzi spoza granicy [Burszta 2001: 64].

Jest to, rzecz jasna, typologia znacznie uproszczona, nie uwzględniająca chociażby tak zasadniczych dla pograniczy zjawisk jak niejednoznaczna orientacja etniczna ludności pogranicza, czy też przyjmowana przez jej przedstawicieli identyfikacja dwuetniczna bądź etnicznie swoistej „tutejszości”. Burszta zwraca również uwagę na podobną, jeżeli chodzi o konsekwencje, „obiektywność” granic symbolicznych do tej, jaka jest udziałem granic

w ich wymiarze geograficzno-politycznym [Burszta 2001: 66]. Można także zgodzić się bez zastrzeżeń z zależnością między granicami terytorialnymi a kulturowymi, wyróżnioną przez W. J. Bursztę. Zgodnie z nią bowiem, „granice terytorialne są nieuchronnie zawsze granicami kulturowymi i symbolicznymi, [...] te drugie [natomiast – A. Lis] nie zawsze mają wymiar przestrzenny” [Burszta 2001: 66].

Do granic, z tym, że w ich wymiarze geograficzno-politycznym, odwołuje się M. Anderson. Autor odżegnuje się jednak od statycznego punktu patrzenia na tę problematykę, postulując traktowanie granic jako instytucji i procesów [Anderson 1996: 1]. Pierwszy wątek, a więc granice jako instytucje, Anderson łączy wprost ze stanowieniem przez nie funkcji symbolu dla terytorium danego państwa, znaku jego zarówno rzeczywistej, jak i symbolicznej zawartości terytorialnej oraz z pełnieniem przez fakt ich istnienia zasadniczej misji: tworzenia i utrzymywania rdzenia tożsamości narodowej i indywidualnej. Wątek drugi – granice jako procesy – także łączy się z istnieniem państwa i rozumiany jest jako dynamiczny instrument polityki danego państwa, oddziałujący na sytuację na jego obrzeżach oraz funkcjonujący jako wyznacznik polityki zagranicznej wobec innych podmiotów państwowych, współdzielących te granice. Taki dynamiczny ogląd zjawiska granic oraz powiązanego z nimi pogranicza z pewnością uznać należy za trafny i interesujący, jednakże zawężenie refleksji w tak rozległej problematyce, jaką jest pogranicze (zawierające w sobie, rzecz jasna, także i temat granic) do ich jedynie polityczno-geograficznego wymiaru stanowi zbyt wielkie uproszczenie.

Interesujący efekt przyniosło za to połączenie geograficzno-politycznego punktu patrzenia na granice z perspektywą – określając ją szeroko – socjokulturową, prezentowane przez N. Poundsa. Pounds wyróżnia cztery podstawowe typy granic w zależności od momentu powstania tzw. „środowiska socjokulturowego” oraz czasu pojawienia się granic. Są to:

a) granice antecendentne, a więc takie, które ustanowione zostały przed momentem wykształcenia się środowiska socjokulturowego na rozpatrywanym terytorium,

b) granice subsekwentne, które zostały ustanowione już po momencie pojawienia się i wykształcenia środowiska socjokulturowego, jednakże pozostające w zgodzie z jego podziałem,

c) granice narzucone, ustanowione również po wykształceniu się już środowiska kulturowego na danym obszarze z tym jednak, że w sposób nie-respektujący obowiązujących w nim dotychczas podziałów,

d) granice reliktowe, to jest takie, które nie pełnią w danym momencie funkcji granic politycznych, ale w środowisku socjokulturowym nadal są obecne i pełnią istotną rolę różnicującą [Pounds 1963].

Klasyfikacja Poundsa zwraca uwagę na istotny w socjologii, szczególnie w socjologii pogranicza, dylemat: czy granica (w sensie jej typu, czasu powstania) warunkuje w istotny sposób kształt i życie na pograniczu, czy może to typ pogranicza i panujących tam stosunków ma przemożny wpływ na rodzaj i cechy charakterystyczne granicy?

Wydaje się, iż wobec powszechnego braku bezpośrednich odniesień do tej kwestii ze strony autorów poszczególnych koncepcji, przyjąć można, z pewnym koniecznym uproszczeniem, hipotezę, w myśl której skupianie się w rozważaniach głównie nad polityczną i geograficzną funkcją granicy oznaczać będzie zajęcie przez nią dominującej pozycji w relacjach z pograniczem, natomiast autorzy koncepcji podkreślających przede wszystkim kulturowy, etniczny, symboliczny charakter granic nie wprost zakładają będą uprzywilejowane miejsce pograniczy w sieci wzajemnych oddziaływań z granicą.

Potwierdzeniem powyższej hipotezy, a jednocześnie jedną z bardzo nie-licznych refleksji, zawierających w sobie otwarte rozważania na temat relacji granica – pogranicze, jest koncepcja zaproponowana przez wybitnego znawcę problematyki tożsamości, kultury, pogranicza – M. Golkę. Golka, którego umiejscowić należy zdecydowanie po stronie autorów rozważających granice przede wszystkim w ich aspekcie kulturowo-symbolicznym, zauważa, iż „to typ pogranicza (a więc relacji zachodzących na jego obszarze pomiędzy stronami) ewokuje taki, a nie inny typ granicy” [Golka 1999: 16], co więcej, wysuwa interesującą hipotezę o pierwszeństwie czasowym pojawienia się pogranicza przed nastaniem granicy [Golka 1999: 16]. Granica, według tego autora, powstała w efekcie rozwijania się wśród ludzkości tendencji do osiadłego bytowania społecznego oraz, za P. L. van den Berghe, stała się jednym z najlepiej funkcjonujących sposobów regulowania współzawodnictwa o ograniczoną ilość zasobów [Golka 1999: 16]. Nadmienić należy również, iż choć w przywołanej za chwilę typologii M. Golka jasno opowiada się w kwestii pierwszeństwa pojawienia się i warunkowania – bądź to granicy przez pogranicze lub pogranicza przez granice – na korzyść

pograniczy, to kształt tej typologii pozwala jednak mniemać, iż jest ona tak samo dobra w przypadku, gdy uznać prymat granic nad pograniczem, jak i wtedy, gdy sytuacja okaże się odwrotna. Golka wyróżnia więc:

a) granicę jako „linię okopów” – pogranicze jako „pole minowe”. Tutaj wszelkie podziały są w najwyższym stopniu jednoznaczne, do tego nacechowane negatywnie. „Wspólne na tym pograniczu są zazwyczaj trupy (bo już nie ranni), jako, że ten rodzaj pogranicza jest obszarem dążności do pełnego zniszczenia stron” [Golka 1999: 14],

b) granicę jako „rzekę” – pogranicze jako „prom”. Tutaj również mamy do czynienia z dzieleniem terytorium (obszarów wpływów), ale w formie pasywnej. Potencjalni przeciwnicy zdają sobie sprawę ze swojego istnienia oraz z konkurencyjności grupy odmiennej, jednakże nie mają możliwości wywołania antagonizmu w otwartej formie,

c) granicę jako „ścianę” – pogranicze jako „bramę”. Granica w tym wypadku jest przejawem segregacji, czy też izolacji jednej grupy od drugiej, w formie jawnej lub ukrytej. Choć granica jest bardzo solidna, to jednak bywa przekraczana w obu kierunkach w miejscach i czasie specjalnie do tego celu wyznaczonych,

d) granicę jako „parkan” – pogranicze jako „boisko”. Jest to, z jednej strony, granica pozwalająca bez problemu dostrzegać to, co różni, ale, z drugiej strony – dostrzegać pewne podobieństwa. Każda z grup stara się zaprezentować przeciwnikowi z jak najlepszej strony, udowodnić swoją wartość, jednakże prezentowanie wielkości własnej grupy na tym pograniczu służyć ma przede wszystkim pokojowemu zmierzeniu się z przedstawicielami grupy odmiennej w celu względnie obiektywnego oszacowania sił własnych i konkurentów,

e) granicę jako „ulicę” – pogranicze jako „plac targowy”. Ten rodzaj granicy zdecydowanie bardziej łączy, niż dzieli, gdyż pomimo dostrzegalnych różnic w systemach wartości, czy wzorach zachowania, pomiędzy mieszkańcami jednej i drugiej strony „ulicy” dominuje wzajemna sympatia i szacunek.

Trudno wśród wyróżnionych powyżej wymiarów pogranicza, czy też sposobów jego ujmowania wskazać jakiś wymiar dominujący. Każdy wydaje się przydatny w analizie problematyki, właściwie nie sposób z któregoś z nich zrezygnować. Jednak te wszystkie rozważania niejako „z założenia” odnosiły się do pogranicza „statycznego”, tzn. takiego, które po wykształceniu się nie zmienia już swojej raz przyjętej formy. Takie spojrzenie na rze-

czywistość pogranicza jest z pewnością spojrzeniem wygodnym dla badacza, bo pozwala na uchwycenie pewnej stałości wśród zmienności. Czasem jednakże obserwowalny jest brak bądź to deklaracji wprost o respektowaniu „dynamicznego” charakteru pogranicza, bądź nie wprost – poprzez treść formułowanych przez badaczy wniosków, wśród których nie ma refleksji dotyczących zmienności na pograniczach. Tymczasem, w świetle wiedzy psychologicznej, szczególnie z zakresu psychologii poznawczej, połączonej z refleksją nad Różnicą i hipotezami dotyczącymi ciągle zmieniającej się rzeczywistości, sprawiającej jedynie wrażenie względnej stałości oraz rozważaniami poświęconymi dynamicznemu charakterowi ludzkiej osobowości i tożsamości¹ stanowczo stwierdzić należy, iż pogranicza podlegają dokładnie takim samym procesom, jakie są udziałem jednostek ludzkich w ich obrębie zamieszkujących. Pogranicze to przecież ludzie – różniący się od siebie pod wieloma względami, wchodzący w interakcje o różnorodnym charakterze, żyjący w miejscu z wielu powodów specyficznym.

Oprócz powyższych, ważnym wnioskiem dla całej problematyki pogranicza jest zmiana, która nie ominęła i tego pozornie stałego, niezmiennego obrazu pogranicza, do którego odwołują się badacze tworzący teorie bądź próbujący dociec jego istoty empirycznie; zmiana, a właściwie cały system zmian, których konsekwencje określić można w języku angielskim ogólnym mianem *Borderland in motion*, zaś w języku polskim przypisać im termin *pogranicze „w ruchu”*.

Wspomniany stary, „statyczny” model pogranicza, do którego odnosiły się dotychczasowe rozważania (częściowo pozostaną one w mocy dla „nowego” pogranicza) należy uzupełniać o pewne nowe, dotychczas w ogóle lub rzadko uwzględniane w analizach tej problematyki, wątki². Nie oznacza to proklamowania rewolucji w sferze postrzegania i definiowania pogranicza – zmiany w ujęciu naukowym, podobnie do tego, jaki jest charakter procesów zachodzących na pograniczach, winny być ewolucyjne. Tak więc, nie odrzucenie dotychczasowego modelu pogranicza, lecz stopniowe jego przebudowywanie, wynikające z zaistniałych zmian kulturowych i cywilizacyjnych, które nie omijają przecież pograniczy, to zadanie dla współ-

¹ Tymi zagadnieniami autor zajmował się w swojej, niepublikowanej dotąd, dysertacji doktorskiej, pt.: „Pogranicze jako miejsce kontaktów z Innością”.

² Kategorie reprezentowane przez terminy „stare” i „nowe” pogranicza pojawiły się w literaturze przedmiotu już wcześniej. Zobacz: G. Babiński, *Pogranicza stare i nowe. Ciągłość i zmiana procesów społecznych*, w: K. Krzysztofek, A. Sadowski (red.), *Pogranicza etniczne w Europie. Harmonia i konflikty*, Białystok 2001 oraz *Tożsamości na pograniczach*, w: E. Budakowska (red.), *Tożsamość bez granic. Współczesne wyzwania*, Warszawa 2005.

czesnych badaczy, zajmujących się zarówno tym zjawiskiem, i zjawiskami w jego obrębie.

Niebanalną zmianą zachodzącą na pograniczach jest stopniowe zmniejszanie znaczenia granic politycznych, terytorialnych, na korzyść granic kulturowych, symbolicznych. Jest to, rzecz jasna, hipoteza bardzo ogólna, dotycząca raczej obserwowanej globalnie tendencji, aniżeli w wysokim stopniu uzasadnionej, statystycznej prawidłowości.

Zasadniczy wpływ na jej ukształtowanie miały dwie przesłanki, o cywilizacyjnym, globalnym charakterze.

Po pierwsze, podchwyciona przez Z. Baumana teza P. Virilio (poprzedzonego być może jeszcze przez R. O'Briena) o „końcu geografii” [Bauman 2000:18]. W erze błyskawicznych środków transportu, poczucie odległości, niedostępności zostało w niewyobrażalnym dotychczas stopniu zredukowane. Rację ma Z. Bauman twierdząc, iż „to, co nazywamy odległością, wcale nie jest obiektywną, bezosobową daną natury fizycznej, lecz konstruktem społecznym; jej długość zmienia się w zależności od prędkości, z jaką można ją pokonać (a w gospodarce pieniężnej w zależności od kosztów, które osiągnięcie tej prędkości pociąga za sobą), [...]” [Bauman 2000: 18]. Zgodnie z tą tezą, wielkość świata jest wartością względną, ściśle uzależnioną od zasobów finansowych konkretnego człowieka (oczywiście, przy całkowitym pominięciu istnienia pewnych utrudnień w podróżach międzypaństwowych, takich, jak konieczność posiadania wizy, czy zaproszenia od osoby z kraju docelowego).

Druga przesłanka, mająca wpływ na sformułowanie powyższej hipotezy o ciągłym spadku znaczenia granic terytorialnych, zaś zyskiwania na znaczeniu przez granice symboliczne, powstała dzięki refleksji dotyczącej także przekraczania granic, jednakże w sposób, który za A. Sadowskim można określić mianem „nieterytoryalnego” [Sadowski 2004: 10]. Nieterytorialne przekraczanie granic polega na takim przekraczaniu granic państwa, które następuje dzięki możliwościom nawiązywania nieosobistych kontaktów z przedstawicielami innych krajów, czy też czerpaniu wiedzy na ich temat bezpośrednio „ze źródła” za pośrednictwem wysoko rozwiniętych technologii teleinformatycznych, by wymienić tylko coraz powszechniej dostępny Internet i komputery. Ma to zasadnicze znaczenie dla formowania się i odtwarzania pewnego wzoru ludzkich tożsamości, wzoru, który zdaniem Autora, dzieli świat w bardziej skomplikowany sposób, aniżeli powszechnie przyjęte w naukach społecznych zidentyfikowanie tzw. „swoich” i „obcych”.

Osoby znajdujące się w „bliskości” obserwatora, tzn. zidentyfikowane przez podmiot poznający jako podobne do niego pod względem posiadania bądź nieposiadania określonej cechy traktowane są jako „swoi” – a więc znani przynajmniej w minimalnym stopniu, w związku z tym przewidywalni, bezpieczni. Osoby od obserwatora „odległe”, różniące się posiadaniem lub nieposiadaniem określonej cechy, traktowane są przez niego jako „inne”, „obce” – „to samo – jest znane, przyjazne i uporządkowane, zaś Inne – tajemnicze, niewyjaśnione coś, które znajduje się poza i określa granice znanego, to co jest obce i na zewnątrz” (C. O’Farrell) [Kapusta 1998: 80].

Partycypowanie w dużej liczbie grup, które dziś jest zjawiskiem powszechnym, z jednej strony, teoretycznie, sprzyja powiększaniu kategorii „swoich”, zaś z drugiej – rozszerzaniu kategorii „obcych”. Jednakże uczestnictwo we wciąż rosnącej liczbie grup, zdaniem autora oznacza angażowanie w działania konkretnej grupy coraz mniejszej części osobowości; coraz mniej cech wspólnych poszczególnych jednostek jest wymaganych, by mówić o grupie. Przy takim obrocie spraw, „swoi” nie są aż tak bardzo „swoi” jak jednostka chciałaby to widzieć – dzieli z nimi coraz mniejszą część siebie, zaś „obcy” przestają być „obcymi” w dotychczasowym sensie – jeżeli odmienność „innego” wyznaczana jest na podstawie coraz mniejszej liczby cech, to zatracą ona dawny sens „obcości” czy „inności”. Przy tak dużej liczbie grup, w jakich uczestniczy współcześnie jednostka, „obcy” w jednej grupie może być „swoim” w grupie innej.

Biorąc pod uwagę fakt, iż człowiek – istota społeczna, współuczestnik życia grupowego, jest członkiem określonej grupy tylko częścią swej osobowości, zaś grup, w których partycypuje w ciągu swego życia nie sposób zliczyć, można wysunąć wniosek, iż „swoi” w jednej grupie stają się „innymi” w grupie innej, o odmiennym charakterze, czy też różnych przyjętych celach. Bardzo trudno byłoby odnaleźć takich „swoich”, którzy w każdej sytuacji i w każdym czasie w pełni odpowiadać będą znaczeniu tego terminu. Najbliższa temu rozumieniu jest rodzina (ojciec i matka) dla małego dziecka. To jedyny taki przypadek w życiu człowieka, kiedy granice między „swoimi” a „innymi” są tak twardo postawione, oraz kiedy „swoi” w każdej sytuacji i w każdym czasie pełnią przypisaną im rolę. Później jednostka lawiruje w zmiennych sytuacjach jako członek wielu grup, zaś za partnerów interakcji ma raczej „nie – obcych” zamiast „swoich” oraz „nie – swoich” w miejsce „obcych”, „innych”. Można ująć to i w taki sposób, że jednostka w trakcie swego życia stopniowo traci sztywne granice, nabyte w okresie

dziecięcym, porzuca czarno-białe widzenie świata, zaś ich miejsce zajmuje przebywanie w warunkach, które określić można jako „permanentne pogranicze”, a dominującym i pożądanym jest widzenie świata w odcieniach szarości. Nie oznacza to wszakże odrzucenia przez jednostkę chęci posiadania sztywnych granic, a tym samym uczestniczenia w jednoznacznie określonej grupie „swoich”. Stąd też prawdopodobnie bierze się fenomen dostrzeżony przez M. Maffesoliego, a nazwany trybalizmem i nowoplemiennością [Burszta 1998: 164] – rozpaczliwe poszukiwanie „swoich”, dokonywane poprzez przynależność do coraz to większej liczby grup. Remedium na alienację człowieka – tyleż smutne, co nieskuteczne.

Podział społecznego świata na „swoich – nie-swoich” i „obcych – nie-obcych” nie implikuje jednakże tylko i wyłącznie wniosków o charakterze negatywnym. Należy spojrzeć na to zagadnienie także z drugiej strony – z punktu widzenia „szklanki do połowy pełnej” – gdzie istnienie sytuacji, w której niemożliwe jest jednoznaczne i wiecznie obowiązujące wskazanie tak „swoich”, jak i „obcych”, „innych” pozwala na większą elastyczność wzajemnych kontaktów. W wyimaginowanych warunkach istnienia sztywnych i nieprzesuwalnych granic, przy posiadaniu jasnej, jednoznacznej i niezmiennej struktury „swoich” i „innych” nie sposób byłoby nawet dostrzec możliwości potencjalnej modyfikacji *status quo*. Skoro bowiem jedna jednostka uznana zostałaby raz za „swoją” do końca swej egzystencji byłaby za taką uważana przez podmiot poznający, zaś druga, zakwalifikowana do kategorii „inne”, również zajmowałaby przyporządkowane jej miejsce bez szans na zmianę, to nie byłoby podstaw do pojawienia się woli zmiany, nie pojawiłyby się żadne wątpliwości co do zasadności tego podziału (przy założeniu, iż mówimy o warunkach, kiedy wszyscy znaliby te zasady i byłyby one oczywiste).

Tymczasem w otaczającej człowieka rzeczywistości brak jest takich niedyskutowalnych pewników. Często jednak wspomniana zasada ulega zapomnieniu w toku codziennego życia, co dokonuje się zresztą pod przemożnym wpływem aparatu poznawczego człowieka. Warto wspomnieć, iż aktywność poznawcza jednostki ludzkiej skonstruowana tak, aby przy minimalnym wysiłku umysłowym, w jak najkrótszym czasie uzyskać satysfakcjonujące rezultaty. Taka budowa struktur poznawczych wymusza traktowanie pewnych danych jako pewników. Tak więc „swoi” na co dzień, są po prostu „swoi”, sytuacja ta nie wymaga zastanawiania się nad tym, czy osoba, z którą działa się w danej grupie i uznaje za „swoją” jest nią i w gru-

pie „innej”, określonej przy użyciu odmiennych reguł klasyfikacji. Niemniej, bogactwo rzeczywistości społecznej nie pozwala na długie utrzymywanie się tak wykreowanego obrazu i raz po raz wywołuje u jednostki konflikty między schematami, także w obszarze domniemań nad sferami „swojskości” i „inności”. Ważność tej cechy aparatu poznawczego przejawia się przede wszystkim w możliwości patrzenia na przedmiot poznania z kilku różnych perspektyw. Uzyskany obraz jest wówczas wielowymiarowy, a więc pełniejszy i bogatszy w istotne dla procesu poznawczego i funkcjonowania w świecie szczegóły. Niesie to ze sobą bardzo ważne spostrzeżenie: choć we współczesnym świecie człowiek zdany jest na koegzystencję z tzw. „swoimi – nie-swoimi” oraz „obcymi – nie-obcymi” to ma możliwość elastyczniejszego poruszania się w społecznej rzeczywistości przez wspomnianą możliwość oglądu obserwowanych jednostek z wielu punktów widzenia.

Powracając do głównego toku rozważań – nad kwestią wzrastającej roli granic symbolicznych, zaś zmniejszającej się ważności granic realnych, terytorialnych, a ściśle wątku „nieterytoryalnego” ich przekraczania: rezygnacja z relacji „*face – to – face*” na korzyść relacji, którą określić można mianem „*IP – to – IP*” niesie ze sobą także – oprócz wniosków o raczej negatywnym zabarwieniu, których część przedstawiono wcześniej – wiele wątków, które wymykają się ocenie w obecnej chwili lub pozwalają na ostrożną ich ocenę w wymiarze pozytywnym. Relacja „*IP – to – IP*” w symboliczny sposób ma zaprezentować sedno nowoczesnych relacji międzyludzkich (nie tyle z racji jej domniemywanego, dominującego występowania w realiach życia społecznego, co raczej przez wzgląd na stale zwiększający się jej w nim udział). Zamiast bowiem dwóch niepowtarzalnych twarzy spotykających się w życiu rzeczywistym, coraz częściej (szczególnie wśród reprezentantów młodszych pokoleń) spotykają się niepowtarzalne numery IP – a więc, w sporym uproszczeniu, numery nadawane każdemu komputerowi połączonemu z globalną siecią. Kontakty takie, aczkolwiek mogące przenieść się w sferę „*face – to – face*”, zazwyczaj pozostają na etapie internetowej, płytkiej znajomości. Niewątpliwym plusem jest jednakże możliwość właśnie „nieterytoryalnego” przekraczania granic, obcowania z inną kulturą: z jednej strony, bez pośredników, z drugiej strony – pozostając we własnym kraju, mieście, czy domu. Często takie kontakty międzykulturowe „*IP – to – IP*” nawiązywane są przez zupełny przypadek: uczestnicy posługujący się jednym językiem (a więc wspólnym słownikiem), w przeważającej większości kontaktów – językiem angielskim, nagle odkrywają swoje odmienne, nierzadko bardzo

egzotyczne pochodzenie. I właśnie ta sytuacja kontaktu niewymuszonego, nieoczekiwanego, pozwala na poznanie „innego” bez balastów grupowych stereotypów i uprzedzeń. Poza tym, wpływ na taką możliwość poznawania inności, która nie będzie napiętnowana „grupowością” ma, z jednej strony, wcześniejsze uznanie danej osoby za co najmniej „nie-obcą” (można założyć, iż nie każdego człowieka pyta się choćby o jego pochodzenie; najpierw musi nastąpić chwila, w której pojawi się uczucie pewnej wspólnoty z „innym”, wywołana na przykład przez uczestnictwo w tym samym forum, którego przedmiotem jest wspólne hobby lub granie w tę samą grę na jednym serwerze), z drugiej natomiast – warunki, w jakich dany kontakt się odbywa, a więc sytuację odcięcia od grupowych mechanizmów zewnętrznej kontroli dzięki sytuacji „jeden – na – jeden”, w której górę brać będą indywidualne nastawienia każdej ze stron kontaktu. Strony znajdują się także w najbardziej komfortowej sytuacji z możliwych do pomyślenia: każda z nich obcuje z innością, ale i każda z nich znajduje się jednocześnie u siebie. Kwestię rzeczywistego oddziaływania między nawiązywaniem kontaktów międzykulturowych za pośrednictwem Internetu a redukcją międzykulturowego dystansu należałoby z pewnością poddać dogłębnej, empirycznej analizie. Pewny jest jednakże potencjał drzemiący w tej nowoczesnej formie kontaktu.

Obie z wyżej przedstawionych przesłanek w jednakowym stopniu wpłynęły na powstanie hipotezy o powoli odchodzących do lamusa granicach terytorialnych, zaś zyskujących na znaczeniu granicach symbolicznych. Kwestią bezpośrednio wynikającą z takiej zamiany ról jest zmiana charakteru samego pogranicza.

O pograniczu (etnicznym), zdaniem autora, można bowiem mówić wszędzie tam, gdzie dochodzi do kontaktów między przedstawicielami dwóch lub większej liczby grup etnicznych i kontakty te mają charakter nie-efemeryczny. Z tak skonstruowanego rozumienia pogranicza jasno wynika jego uniezależnienie od granic w ich aspekcie terytorialnym – pogranicze nie powinno być rozumiane jako tylko i wyłącznie obszar przygraniczny. W myśl hasła przebudowy rozumienia pogranicza z jego aspektu określonego jako „statyczne” do pogranicza „w ruchu” należy uzupełniać i wskazywać nowe konotacje, jakie niesie ze sobą ów termin.

Zakres terminu „pogranicze” z pewnością uległ poszerzeniu. Współcześnie, pogranicze to nie tylko polski Gubin i niemieckie Guben, nie tylko Bielsko-Biała z racji bliskiego położenia z krajem południowych sąsiadów,

nie tylko Białystok z powodu geograficznej bliskości z państwami byłego Związku Radzieckiego, ale także na przykład: Warszawa, Poznań, Wrocław, Kraków, Gdańsk przez wzgląd na stałą obecność w nich wciąż zwiększającej się liczby osób odmiennego niż polskie pochodzenia. Pograniczem będzie także Witkowo, niewielkie, bo zaledwie ośmiotysięczne miasteczko w pobliżu Gniezna, miejsce, z którego pochodzi autor niniejszej pracy. W Witkowie bowiem, od z górą kilkudziesięciu lat, zamieszkuje około stuosobowa mniejszość romska. Pograniczem mogą być także obiekty użyteczności publicznej, takie jak międzynarodowe lotniska, czy dworce kolejowe z tym jednakże zastrzeżeniem, iż wymóg nieefemeryczności kontaktu z Innością będzie spełniony jedynie dla jednej grupy – personelu ów obiekt obsługującego. Można w tych rozważaniach posunąć się także dalej, choć, zdaniem autora tej pracy, nieco za daleko, i powiedzieć za T. Venclovą: „Globalna teraźniejszość jest jednym wielkim pograniczem [...]” [Venclova 2001: 12]. To chyba jednak byłoby zbyt dużym uproszczeniem albo zbyt wielkim wybiegnięciem w przyszłość.

Można jednak spróbować dokonać dalszej prognozy dla pogranicza na podstawie dotychczasowych rozważań. Zakładając ciągłe powiększanie się sfer kontaktów z innością można domniemywać, iż wypowiedź Venclovy za jakiś czas będzie można uznać za uzasadnioną. Rosnąca liczba „swoich – nie-swoich” i „obcych – nie-obcych” wraz z potęgującymi się efektami „błędne-go koła tożsamości” doprowadzić może do sytuacji, kiedy pogranicze będzie „wszędzie”. Po pewnym czasie jednak – mierzonym przez pojawienie się kilku kolejnych pokoleń – kiedy inność stanie się normą i używanie terminu „pogranicze” nie będzie dłużej miało sensu ze względu na to, iż musiałoby obejmować cały świat – pogranicze z „wszędzie” stanie się „nigdzie”. Może być też tak, że ów termin uzyska wymiar *stricte* interjednostkowy.

Powyżej przedstawiona, krótka prognoza zmian w desygnacie terminu „pogranicze” może aspirować jedynie do miana jednego z niezliczonej liczby możliwych scenariuszy. Podstawowym zastrzeżeniem, jakie co do niej się nasuwa jest pominięcie, z jednej strony, poziomu państw narodowych w analizie – trudno bowiem spodziewać się ochoczej rezygnacji z terytorialnego odseparowania się, szczególnie w przypadkach izolacji państw lepiej rozwiniętych od zdecydowanie uboższych i mniej prężnych odpowiedników, z drugiej strony natomiast liczyć należy się z siłą lokalizmu i wszelkiego rodzaju regionalizmów. To na tym poziomie może bowiem dojść do przejścia tych funkcji państwowych, które na poziomie ogólnopaństwowym

realizowane są w stopniu wysoce niewystarczającym, a co za tym idzie, do wytwarzania nowego lub zawłaszczania istniejącego poziomu lojalności wobec decyzyjnego aparatu administracyjnego, innymi słowy, wytworzenia takiego poziomu identyfikacji, który w hierarchii identyfikacji poszczególnych tożsamości jednostkowych zajmie dzisiejsze wysokie miejsce identyfikacji narodowej.

Zburzenie dotychczasowej homeostazy panującej między granicami terytorialnymi / geograficznymi, a granicami symbolicznymi / kulturowymi / etnicznymi, a także wynikająca z tego faktu konieczność przededefiniowania, a właściwie – uczynienia bardziej precyzyjnym pojęcia współczesnego pogranicza wymaga ponownego przyjrzenia się innemu jego wymiarowi, aczkolwiek ściśle związanemu również z kwestiami granicy – miejscu pogranicza w relacji centrum – peryferie. Jest to już jednakże materiał na zupełnie nowy artykuł.

Bibliografia:

- Anderson Malcolm. 1996. *Frontiers: Territory and State Formation in The Modern World*. Oxford.
- Babiński Grzegorz. 1997. *Pogranicze polsko – ukraińskie. Etniczność, zróżnicowanie religijne, tożsamość*. Kraków.
- Bauman Zygmunt. 2000. *Globalizacja*. Warszawa.
- Burszta Wojciech J. 1998. *Antropologia kultury*. Poznań.
- Burszta Wojciech J. 2001. *Granice etniczne i kulturowe a idea euroregionalna*. „Sprawy Narodowościowe”, z. 19.
- Chałasiński Józef. 1935. *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku*. Warszawa.
- Chlebowczyk Józef. 1983. *O prawie do bytu małych i młodych narodów*, w: *Kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w.)*. Warszawa – Kraków.
- Golka Marian. 1999. *Pogranicza – Transgraniczność – Transkulturowość*, w: L. Gołdyka (red.), *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje*. Zielona Góra.
- Kantor Ryszard. 1996. *Pogranicze jako narodowy obszar kulturowy*, w: Z. Jasiński (red.), *Społeczno-cywilizacyjny wymiar edukacji*. Opole.
- Kapusta Andrzej. 1998. *Dialog między TYM SAMYM i OBCYM w kontekście rozważań Michela Foucaulta na temat szaleństwa*, w: P. Bytniewski, J. Mizińska (red.), *Dialog kultur – o granicach pluralizmu*. Lublin.
- Kwaśniewicz Władysław. 1999. *Kilka uwag o teoretycznych aspektach badań transgranicznych*, w: L. Gołdyka (red.), *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje*. Zielona Góra.

- Kwaśniewski Krzysztof. 1983. *Zderzenie kultur*. Warszawa.
- Machaj Irena. 2000. *Pogranicze*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. 3, Warszawa.
- Melucci Alberto. 1966. *The Playing Self: Person and Meaning in The Planetary Society*. Cambridge.
- Piotrowski Andrzej. 2000. *Procesy akulturacji i asymilacji z punktu widzenia socjologii kultury, socjologicznej analizy procesów biograficznych i badań nad komunikacją międzykulturową*, w: W. Molik, R. Traba (red.), *Procesy akulturacji / asymilacji na pograniczu polsko-niemieckim w XIX i XX wieku*. Poznań.
- Pounds Neil J. G. 1963. *Political Geography*. New York.
- Rusek Halina. 2001. *Pogranicza środkowoeuropejskie – nowe oblicza sąsiedztwa. Na przykładzie pogranicza polsko – czeskiego*. „Sprawy Narodowościowe”, z. 19.
- Sadowski Andrzej. 2004. *Polsko – białoruskie pogranicze w warunkach Unii Europejskiej. Antycypacja przeobrażeń*, w: K. Krzysztofek, A. Sadowski (red.), *Pogranicza i multikulturalizm w warunkach Unii Europejskiej. Implikacje dla wschodniego pogranicza Polski*, t. 2, Białystok.
- Staszczak Zofia. 1978. *Pogranicze polsko-niemieckie jako pogranicze etnograficzne*. Poznań.
- Venclova Tomasz. 2001. *Przekraczam próg*. „Gazeta Wyborcza”, z dnia 04 09 2001.

Towards “new” borderland: the issues of the border and otherness in reflections on contemporary borderland

Adrian Lis

The article emphasizes the issue of a certain loss of topicality of the so far existing understanding of the concept of the “borderland” resulting from transformations of the contemporary reality. Classical definitions of the “borderland” mention the phenomenon I call a “stationary borderland” or an “old borderland”, taking absolutely no notice of the group of phenomena or processes distinguished by me and called a “new borderland” or a “borderland in motion”. I advance a thesis according to which the importance of “old” borderlands will gradually but inevitably decrease in certain parts of the world (e.g. in European Union countries) whereas the significance of “new borderlands” will increase. This situation should be reflected in definitions created by borderland researchers from different fields. These considerations aim at a broader analysis of the present time. I find

a thread of a very basic classification made by the man into “our folks” and “strangers” particularly interesting, and strictly speaking – of the changes that occur in such classifications that lead to the creation of the phenomenon I called a “vicious circle of identity” with regard to some people. This phenomenon results from the creation of intermediate categories next to the ones existing so far: pure types “our man” and a “stranger” are on the decrease whereas “our man-not-our-man” and “stranger-no-stranger” – are on the increase.